

Starły się ze sobą dwa poglądy tylko z pozoru ostro sobie przeciwstawne, w rzeczywistości warunkowały się wzajemnie i uzupełniały. W każdym razie usiłowania bardziej wymownego z dwóch prowadzących dysputę zmierzały zdecydowanie ku temu, by wykazać, że jego pogląd nie przeczy w żadnym razie drugiemu, przeczyć by też nie mógł, iż jest raczej poglądem wyższego, rzędu i tylko jako taki i w żaden inny sposób dałby się utrzymać.

Ów drugi pogląd biologa – nazwijmy tak jego przedstawiciela, odróżniając go od fizjonomisty – głosił, że Nic oznacza Coś, a wszystko jest tylko tym, czym jest, czy chodzi o fenomen czy o prawo. Należałoby tylko z naszej strony być po prostu konsekwentnym albo też tylko uczciwym wobec siebie, czego ani nie spotykamy często, ani nie okazuje się łatwe. Nos jest nosem, nos człowieka nosem człowieka, a nie nosem psa, a ten czy tamten nos człowieka przynależy dokładnie do tej lub tamtej twarzy człowieka, a nie do innej. Poza to nie wyjdzie żadna fizjonomika, a czego dokonałaby ponadto, rozgrywa się w podmiocie na koszt przedmiotu i w ogóle do przedmiotu nie dociera.

Zapewne jest to tyleż zrozumiałe, co konsekwentne, powiedział fizjonomista. Lecz mimo to, nie, nie mimo to, lecz właśnie dlatego wszystko, co jest, jest znaczące. Ponieważ jest, albo lepiej: ponieważ jest nieskończone. Skończoność oznaczała, że Coś znaczy Nic a Nic Coś; skończoność byłaby tak naprawdę rysą albo pęknięciem między tym, co jest, a jego znaczeniem; świat absolutnie skończony – czego nie możemy

tutaj dalej wykazywać – musiałby się składać z samych takich rys i pęknięć podobnych do księżycowego krajobrazu albo, jeśli Pan tak woli, z pół-faktów i nieprawdziwych interpretacji. W nieskończoności znaczenie przechodzi w bycie, tak, nieskończoność można byłoby określić jako wieczne przechodzenie znaczenia w bycie. Dla prawdziwie nieskończonego rozumu Boga znaczenie staje się wtedy absolutne, oznacza to najdokładniej: przyczyną stworzenia, dlatego możemy powiedzieć, że jedynie Bóg nie potrzebuje interpretować. Gdyby tylko Bóg musiał interpretować, wtedy nasze interpretacje byłyby nieprawdziwe, i tylko ponieważ Bóg nie interpretuje, my ludzie interpretujemy poprawnie.

Bogu niepodobna wiele odwzajemnić albo odwzajemnić nie można w ogóle nic, przynajmniej nie można jako człowiek nauki, odparł na to biolog. Wielki Boże, tyle to On też wie, że wszystko ma jakiś cel i sens. Tak człowiek dostał nos, by czuć powonienie, a że jest on usytuowany między oczami i ustami, a nie gdzie indziej, stało się za sprawą celowości i ekonomii, między którymi to pojęciami dla nauki nie istnieje ostatecznie żadna różnica. Jest jasne i zrozumiałe, że człowiek, w porównaniu z psem, wciąga przez nos tylko niewielką część ziemskiego bytowania, jest zrozumiałe nie mniej jak to, że stwórca wszystkich rzeczy ulokował u ptaka nos wraz z dziobem na znak – jeśli mają być już znaki – że nie ma on w życiu ptaka tak wielkiego znaczenia jak u zwierząt zrodzonych z ziemi, na przykład u podziemnego kreta, o którym ktoś mógłby powiedzieć, że obdarzony został nosem widzącym, tak pełen unerwienia i powonienia jest ten mały, jasny ryjek ślepego zwierzęcia, tak delikatny i odkryty jak korzeń pewnych ogrodowych roślin. On ze swej strony nie może mieć nic przeciwko temu, gdyby ktoś chwalił Boga za to, że skoncentrował narządy węchu i jedzenia tyleż żarłocznego, co szybko trawiącego ptaka w jednym jedynym tworze – w dziobie z nozdrzami u nasady dziobu, choć, szczerze